Nr. 39. Lwów, 28. Września 1890. Rok VII.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*2 złr. — ct.*	*Rocznie*	*6 mrk. — fen.*
Półrocznie	*1 „ — „*	*Półrocznie*	*3 „ — „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Budżet krajowy

na rok 1891.

Uważamy za rzecz konieczną, aby ludność wiejska znała stan skarbu krajowego, wiedziała, jakie są wydatki i dochody, na co się wydaje, a nakoniec jaka jest ogółem gospodarka skarbowa Sejmu i Wydziału krajowego.

Właśnie Wydział krajowy ogłosił preliminarz, który przedłoży Sejmowi.

Ogół wydatków preliminuje Wydział krajowy na 4,889.410 złr., dochody własne funduszu krajowego na 547.636 złr., pozostaje więc t. zw. niedobór, a właściwie reszta do pokrycia dodatkami od podatków, lub pożyczką w kwocie 4,241.774 złr.

Wydatki są następujące:

I. Koszta reprezentacyi kraju czyli Sejmu w kwocie 108.426 złr.

Koszta zarządu w kwocie 262.288 złr., a więc o 6.609 złr. więcej, niż w r. b., z powodu podwyższenia wydatku na pensye, emerytury i t. p.

III. Koszta leczenia ubogich chorych w kwocie 800.000 złr., a więc o 90.000 złr. więcej z powodu zwiększenia liczby dni leczenia w szpitalach publicznych.

IV. Koszta szczepienia w kwocie 66.000 złr., a więc o 3.000 złr. więcej wskutek uchwały sejmowej, polecającej szczepić naturalną krowianką.

V. Wydatki sanitarne w kwocie 5.300 złr.

VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynnych w kwocie 16.674 złr.

VII. Wydatki na cele wykształcenia i oświaty w kwocie 1,235.690 złr., czyli o 229.377 złr. więcej niż w r. b. Cyfry powyższe opierają się na preliminarzu Rady szkolnej krajowej, a wzrost wydatków tłumaczy się najpierw naturalnym przybytkiem szkół ludowych, następnie podwyższeniem pensyj i płac nauczycielskich w myśl uchwalonej niedawno ustawy krajowej.

VIII. Utrzymanie pomników historycznych w kwocie 13.560 złr.

IX. Kwaterunkowe żandarmeryi w kwocie 148.160 złr.

X. Drogi krajowe w kwocie 859.180 złr., czyli o 65.996 złr. więcej.

XI. Dotacye dla zakładów krajowych w kwocie 11.933 złr.

XII. Wydatki na szupaśnictwo w kwocie 28.000 złr.

XIII. Budowy wodne i melioracye w kwocie 223.785 złr., czyli o 29.016 złr. więcej. Na zwyżkę tę składają się: urządzenie kursu praktycznego dla dozorców melioracyjnych 2.500 złr., regulacya Białej 30.000 złr., zwiększenie zasiłków na miejscowe regulacye o 4.716 złr., popieranie mniejszych robót melioracyjnych 5.000 złr.

XIV. Umarzanie i oprocentowanie pożyczek w kwocie 628.518 złr.

XV. Na cele rolnictwa i górnictwa w kwocie 290.338 złr. czyli o 52.026 złr. więcej. Złożyły się na to głównie podwyższone wydatki na torfiarnię w Dublanach, nauczycieli wędrownych, szkołę uprawy lnu w Gródku i publiczne składy krajowe.

XVI. Na cele przemysłu krajowego w kwocie 116.224 złr. czyli o 6.498 złr. więcej z powodu postępującej organizacyi szkół przemysłowych.

XVII. Rozmaite wydatki w kwocie 65.323 złr. czyli o 288.257 złr. mniej z powodu, iż w budżecie tegorocznym zamieszczono w tej rubryce 300.000 złr. na nadzwyczajne zapomogi i pożyczki dla włościan dotkniętych nieurodzajem.

Na 1891 r. wydatki wynosić mają 4,341.774. Potrzebaby tedy na pokrycie całego niedoboru rozpisać około 46 centów

dodatków, coby znaczyło podwyższenie w porównaniu z r. b. o całe 10 ctn. Wydział krajowy proponuje nie podwyższać wcale dodatków ponad 36 ctn., natomiast zaś pokryć resztę niedoboru w sumie 939.774 złr. pożyczką.

Pokrywanie niedoboru pożyczką może być dopuszczone tylko jako środek tymczasowy i to na jeden raz. Sądzimy, że Sejm, który także opiera się wszelkiemi siłami podwyższeniu krajowego dodatku do podatku, nie zadowoli się zaciągnięciem pożyczki, ale obmyśli sposoby naprawy skarbowości krajowej. Naprawa ta musi być gruntowna i obmyślona na to, żeby na długie lata usunąć potrzebę pożyczek na pokrycie rocznych niedoborów.

O ile wiemy, już od dawna myślą o tem i w Wydziale krajowym i w Sejmie. Dałby Bóg, żeby nie odkładano tej ważnej sprawy na później, ale żeby dokonano już teraz pożądanej i zbawiennej naprawy i uregulowania skarbu krajowego.

Kasy Reiffeisenowskie.

Od pewnego czasu zaczęto u nas wiele mówić i pisać o kasach Reiffeisenowskich. I my też słówko nasze dorzucimy, ale nam nie chodzi w tej chwili o te kasy, ale o rzecz inną, może ważniejszą.

A naprzód, powiedzmy, jak działa kasa Reiffeisenowska.

Najważniejszą jej cechą, że członkami jej mogą być tylko zamieszkali w jednej gminie lub w jednej parafii. Stąd takie korzyści: 1) że nie trzeba daleko chodzić po pieniądze i czas tracić. 2) Że wszyscy członkowie się znają, więc nierzetelny, marnotrawca, leniuch lub pijak, pożyczki nie dostanie, choćby był bogaty; gdy przeciwnie pracowity, trzeźwy, uczciwy otrzyma pożyczkę, choćby był ubogi. 3) Nie pożycza się na zbytki, ale na wszelkie polepszenie gospodarstwa; każdy pożyczający nie może na co innego użyć pożyczki, tylko na to, na co wziął, bo w gminie jednej wszystko się wie; więc zaraz dowiedziałby się zarząd kasy, iż ma z nierzetelnym człowiekiem do czynienia, i nigdy by już mu nie pożyczył. Nadto przecież ludzie i o dobre imię stoją. 4) Że mając pod bokiem kasę, która daje bezpieczny, acz niewielki procent, ludzie w gminie chętnie składają w niej swój zaoszczędzony grosz, co uczy oszczędności, a chroni od niepotrzebnych wydatków. 5) Ludzie lekkomyślni, widząc korzyści, jakie mają członkowie kasy, spostrzegają, jak im źle, że nie są członkami, że pożyczki nie dostają dla tego, że nie postępują, jak należy, poczynają starać się o dobre imię, przywykają do porządku, pracy, i stają się zacnymi obywatelami kraju,

Są to więc kasy bardzo zbawiennie działające. Sprawa jednakże tych kas rozbija się o 3 trudności:

Nadewszystko brak po gminach ludzi, którymby prowadzenie kas powierzyć można było. Gdzie jest ktoś młody, chętny i czynny we dworze, gdzie jest ksiądz, nauczyciel, albo przynajmniej ze 4 włościan rozumnych, uczciwych, gorliwych, ale też i umiejących prowadzić książki rachunkowe, tam już kasa Reiffeisenowska istnieć może, — tam należałoby koniecznie starać się o założenie kasy.

Druga trudność — to pieniądze. Kapitał kasy musi powstać z wkładek członków. Niewszędzie we wsi dość jest gospodarzy, którzyby posiadali grosz znaczniejszy. Ale, jeśli zarząd składa się z rzetelnych i poważnych ludzi, nietrudno jest dostać kapitał, za który ręczą swoim majątkiem wszyscy członkowie

---

PAN DYREKTOR.

(Opowiadanie).

— Czy pan dyrektor zechce przyjąć panią Ursynowa? — zapytał się woźny, otwierając z nieśmiałością drzwi gabinetu.

Gabinet ten był obszerny, z wybornemi sprzętami, posadzka wywoskowana błyszczała jak lustro, odbijając w sobie całe urządzenie pełne urzędowej powagi, a zegar z dwoma złoconemi świecznikami przeglądał się w zwierciadle, które wisiało nad kominkiem.

Pan dyrektor kolei żelaznej pracował przy biurku, zarzuconem papierami. Przerwał swą czynność, zwrócił twarz pełną smętnej powagi, otoczoną zarostem gdzieniegdzie już siwiejącym, ku woźnemu, który wręczył mu bilet wizytowy. Na bilecie był napis skreślony ręką drżącą: „Wdowa po urzędniku kolei żelaznej Karolu Ursynie“. Osoba ta była mu nieznana, to też rzucił bilet na stronę.

— Jest to kobieta w bardzo podeszłym wieku; czy mam ją odprawić? — zapytał woźny.

— Ha! niech wejdzie — odpowiedział dyrektor ze znudzoną miną.

Sługa ubrany w liberyę z świecącemi guzikami znikł, ale powrócił wraz z interesantką, kłaniającą się już na progu pokornie.

Dyrektor uniósł się nieco i z zimną grzecznością wskazał staruszce fotel, na którym siadając, nie omieszkała jeszcze raz nisko się pokłonić. Była to wdowa, ubrana w czarną skromną suknię; długa czarna zasłona, bardzo także zniszczona była na kapeluszu nieodpowiadającym żadnym wymaganiom mody, i zasłaniała twarz pomarszczoną z oczami jednak pełnemi żywości.

— Panie — przemówiła wzruszonym głosem. — Miałam ojca, męża i brata, także urzędnikami, którzy sumiennie wypełniali swe obowiązki; zrobiłam podanie do głównego zarządu, prosząc o wsparcie. Pragnęłabym wiedzieć, czy mogę mieć nadzieję przychylnej odpowiedzi.

Pan dyrektor wysłuchał bez zmarszczenia brwi, tak był przyzwyczajony do próśb podobnych.

— Czy pani otrzymałaś już kiedy wsparcie? — zapytał flegmatycznie.

— Nie, panie; dokąd jeszcze mogłam żyć nie wyciągając ręki do nikogo... gdyż pobieram maleńką emeryturę, i...

— Ach! — przerwał jej spiesznie — w takim razie wątpię, żeby się dało co dla pani zrobić. Wiele mamy osób żądających wsparcia a nie posiadających żadnej pomocy.

— Pozwól pan! nie wszystko jeszcze wypowiedziałam, dodała rozpaczliwie. Miałam trzech synów, wszyscy pomarli; ostatni był nauczycielem muzyki, przeszłej zimy silnie się zaziębił, dostał zapalenia płuc, z czego umarł po dwutygodniowej chorobie. Z lekcyi utrzymywał mnie i swą córkę, którą pozostawił mi na opiece. Koszta kuracyi i pogrzebu wyczerpały wszelkie zasoby, tak, że musiałam nawet zastawić moję książeczkę emerytalną na zapłacenie naglących długów. Jestem sama, bez grosza, wraz z wnuczką, a mam już lat sześćdziesiąt dziewięć. To piękny wiek, nieprawdaż, dyrektorze?

kasy. Poręka ta nie jest niebezpieczna, ponieważ nikt z zarządu nie zechce kasy na stratę narażać, kiedy za nią swoim majątkiem odpowiada. Dla tego i pożyczek kasa lekkomyślnie nie daje.

Trzecia trudność i to największa. Ze wszech stron skarżą się na to, że włościanie rat na czas nie wpłacają. Prawda, że wiele, bardzo wiele znamy wypadków, że włościanin, raz dostawszy pożyczkę, łatwo zapomina o terminie i ratach. Ale też znamy całe okolice, w których włościanie z jak największą akuratnością pożyczki spłacają. P. Stefczyk, profesor szkoły rolniczej czernichowskiej, który założył w Czernichowie pierwszą kasę Reiffeisenowską, oświadcza, że tam żaden z pożyczających terminu nie chybił — i kasa pięknie stoi i rozwija się codzień.

Otóż sądzimy, że pierwszą i drugą trudność możnaby w większej liczbie gmin pokonać, bo i ludzie by się odpowiedni znaleźli, i o kapitał możnaby się postarać.

Cała rzecz rozbić się może o nieakuratność i o nierzetelność pożyczających. Żeby zarząd kasy z Aniołów się składał, to kasa runie, jeśli członkowie pożyczający nie będą pilnować terminów, jeśli nie będą sumiennie wykonywali przyjętego zobowiązania: płacić raty na czas.

Kasy Reiffaisenowskie oddałyby wiejskiej ludności niezliczone usługi, byłyby potężnym środkiem do wydobycia się ludu z nędzy — ale... *trzeba się nauczyć rzetelności i słowności!...*

✝

Jan Kanty Gregorowicz.

Znowu mamy do zapisania stratę zacnego człowieka, zasłużonego obywatela kraju i szczerego przyjaciela ludu.

D. 17 b. m. rano zmarł w Warszawie Jan Kanty Gregorowicz, redaktor „Tygodnika Mód" i „Przyjaciela Dzieci", jeden z najstarszych pracowników pióra. Urodzony w Warszawie d. 17 października 1818 r., uczęszczał do szkół Pijarskich, a po śmierci ojca swego w r. 1835 objął zarząd gospodarstwa w Bielcu. Powrócił do Warszawy w r. 1849 i oddał się pracy pisarskiej. Pierwszem jego dziełem były *Obrazki wiejskie*, które odrazu zjednały mu rozgłos. W następnym roku zamieścił w „Rocznikach gospodarstwa krajowego" rozprawę p. t.: „Uwagi nad środkami podniesienia w kraju naszym gospodarstwa wiejskiego".

Odtąd stale już poświęcił się pismiennictwu i dziennikarstwu. Redagował „Gazetę Rolniczą", później był głównym współpracownikiem „Gazety Codziennej", następnie redagował także „Magazyn Mód", przez jakiś czas „Zorzę", do ostatniej zaś chwili życia: „Tygodnik Mód" i powieści oraz „Przyjaciela dzieci". Nie na tem jednak koniec jego działalności; redagował on także przez czas jakiś pismo dla ludu wiejskiego p. t. „Kmiotek" i umieszczał w niem powiastki pod nazwiskiem Janka z Bielca; niezależnie od tego pisał większe utwory powieściowe, oraz sztuki teatralne. Niepodobna wyliczyć wszystkich jego prac, rozprószonych po czasopismach; było ich bardzo wiele; wspomnimy więc tylko niektóre wybitniejsze, wydane oddzielenie jako książki: „Obrazy wiejskie" 4 tomy, wydane w r. 1852, „Zarysy wiejskie" 2 tomy 1854 r; „Tomek bez nogi" i „Proszaki" 3 tomy w r. 1853; „Różne różności" 2 tomy w r. 1856; „Tomek Sandomierzak" 3 tomy w r. 1858; „Gawędy proboszcza" w r. 1861; niedawno wreszcie, bo przed kilkoma laty jego „Obrazki wiejskie" w 4 tomach ukazały się w nowem i znacznie rozszerzonem wydaniu p. t.: „Wieś Świątniki". Dla teatru

---

Dyrektor zaczął uważniej słuchać opowiadania. Wyrażenia, właściwe niektórym tylko okolicom, uderzyły jego ucho, jakby muzyka dawno i dobrze mu znana. Sposób wysławiania się tej kobiety był mu nieobcy i dziwne sprawiał na nim wrażenie. Zadzwonił i zażądał podania aktów, tyczących się sprawy „Wdowy po Karolu Ursynie", a gdy mu je przyniesiono, w mocno już pożółkłej okładce, zaczął je przekładać z pewnem zajęciem.

— Pani pochodzisz z Kalisza?

— Tak panie, pochodzę z okolic Kalisza, ze wsi Maryanowa.

— Znam tę wieś; urodziłem się w jej sąsiedztwie.

— Mój Boże! pan znasz Maryanów.

— To już tak dawno... — Czyś pani umieściła w podaniu do zarządu naszej kolei swój adres?

— Tak panie, ulica Okopowa Nr. 12. Stokrotnie dziękuję panu i odchodzę pokrzepiona jego pełnemi dobroci wyrazami.

Starowina wyszła, nie zapomniawszy grzecznych złożyć ukłonów.

Gdy już wdowa oddaliła się, dyrektor podszedł do okna wychodzącego na duży ogród; lecz nie wierzchołki kasztanów wzrok jego zajmowały: oczy jego sięgały poza równiny i wzgórza, aż ku dolinie przyległej do lasu, w której cicha rzeczka płynie, pomiędzy lipami, prawie u stóp Kalisza.

Tam on żył, będąc dzieckiem, tam każdego roku podczas wakacyj przebywał. Jego ojciec posiadał lichy folwarczek i prowadził życie bardzo skromne, jak zwykle niezamożni ludzie. Syn wychowany w twardej szkole życia, przyzwyczajony od dziecka do sumiennego wypełniania obowiązków i do ciężkiej pracy, opuścił strony rodzinne w dwudziestym roku życia, dokąd powrócił tylko na pogrzeb ojca.

Obdarzony niepospolitemi zdolnościami i żelazną siłą woli, przytem szalonej pracy, prędko postępował po szczeblach prowadzących do wyższych urzędów; doszedł też do dyrektorstwa w czterdziestym roku zycia swego. Surowy, małomówny ale uprzejmy zarazem, zawsze z największą skrupulatnością trzymający się przepisów, przychodził do biura o dziesiątej, a o szóstej, gdy powracał do domu, zabierał jeszcze ze sobą papiery. Był z natury skryty, choć w gruncie serdeczny; mało żył z ludźmi, a będąc zapracowany, nie pomyślał nawet dotąd o ożenieniu. Serce jednak jego goręcej zabiło, gdy miał dwadzieścia lat, ale wtedy był tylko praktykantem, bez żadnego majątku, więc panienka, którą pokochał, odrzuciła jego rękę i wyszła za bogatego kupca.

Ten cios, pierwszy w życiu, zostawił piętno goryczy, które przetrwało nawet szczęśliwe powodzenie materyalne i szacunek ludzki. Z czołem opartem o okno, poruszał w głębi duszy wspomnienia młodości.

Powrócił do biurka i wziąwszy raz jeszcze papiery ze sprawą wdowy, porobił w nich własnoręczne dopiski: „Położenie godne litości, przychylną dać odpowiedź" — potem zadzwonił na woźnego, aby papiery zaniósł do urzędnika, któremu tym podobne sprawy były poruczone. (C. d. n.)

napisał kilka obrazków dramatycznych: „Nowoczesne zaloty“, „Janek z pod Ojcowa“ i „Werbel domowy.“

Przed czterema laty obchodził Gregorowicz 35-letni jubileusz działalności pisarskiej. Dotknięty wadą serca, która z wiekiem rozwijała się coraz bardziej, ostatnie kilka lat życia miał ciężkie, lada chwila groziła mu śmierć, o czem wiedział, ale mimo to, nie szczędząc sił, pracował z całą sumiennością i wytrwałością.

Wielką jego zasługą jest to, że jeden z pierwszych zwraca uwagę narodu na lud wiejski, który kochał prawdziwem i głębokiem uczuciem. Pisał też dla niego przez długie lata, pragnąc podnieść ludność wiejską, uszlachetnić i oświecić. Prawie nie ma w Polsce ukształconego człowieka, coby nie znał *Janka z Bielca*, a ileż to chat posiada jego powieści i do dziś dnia karmi się jego słowem. Złóżmy więc z modlitwą na jego grobie hołd należny cnocie i pracy: „Cześć zacnemu i zasłużonemu przyjacielowi ludu!“

O znaczeniu umiejętnego płodozmianu.

(Ciąg dalszy).

2) Doskonały płodozmian powinien ile możności unikać tego, ażeby jedna i ta sama roślina, lub rośliny do tego samego rodzaju należące, wprost po sobie następywały. W naszych gospodarstwach włościańskich można aż nadto często dostrzegać błędy pod tym względem popełniane, bo albo jedna roślina następuje po sobie na jednem polu dłuższy czas, jak to n. p. na Podolu często widzieć można, gdzie przez kilka lub i kilkanaście lat na jednym kawałku kukurudzę lub inny jakiś plon bez przerwy uprawiają, albo też, co się częściej, bo w całym prawie kraju zdarza, rośliny do tego samego rodzaju należące, a mianowicie zboża, następują bezpośrednio po sobie.

Takie następstwo roślin jest zawsze nieodpowiedniem, nawet i na żyznych z natury ziemiach, bo chociaż ogromna żyzność takich ziem nie daje się długi czas wyczerpać, jednak po upływie dłuższego czasu musi nastąpić jej wycieńczenie, a to tem prędzej, im więcej należyte wygnojenie jest zaniedbane, — natomiast na ziemiach uboższych ukaże się ubytek w plonach, wskutek niestosowego następstwa roślin, już w krótkim czasie.

Niepodobna mi bodaj w krótkości nie poruszyć przyczyn, dla których to następuje. Wszystkie rośliny wymagają co do jakości prawie tych samych pokarmów, jednakże różne rośliny wymagają różnych ilości tych pokarmów. Tak n. p. wszystkie rośliny wymagają fosforu, potażu czyli kali, wapna i t. p. ale jedne rośliny wymagają więcej fosforu, inne mniej, jedne więcej potażu, inne mniej, jedne więcej wapna, inne mniej i t. d. Jeżeli tedy jednę i tę samę roślinę lub rośliny do jednego rodzaju należące po sobie dłuższy czas uprawiamy, wówczas, zwłaszcza przy zaniedbanem gnojeniu, wycieńcza się ziemia zanadto z tych właśnie składników, których owe rośliny najbardziej potrzebują. Inne pokarmy pozostają w obfitości, a jednak ta sama roślina lub lub też jej podobna nie uda się tak długo na tej samej ziemi, aż ją brakującemi pokarmami zasilimy, co jednak nie jest rzeczą zbyt łatwą.

W wielu krajach przestała bardzo żyzna przed laty ziemia przynosić obfite plony, a to tylko z powodu długotrwałej uprawy jednej i tej samej rośliny, przy jednoczesnem zaniedbaniu gnojenia, a i u nas dają się słyszeć w licznych miejscowościach narzekania, że pomimo zasilania nawozami i należytej uprawy narzędziami, zboża nie przynoszą już takich plonów, jak dawniej. Są to tylko skutki wycieńczenia ziemi z pewnych jej składników długotrwałą uprawą zbóż przy jednoczesnem zaniedbaniu należytego gnojenia, bo ziemia pozbawiona pewnych pokarmów, nie może, pomimo obfitości innych pokarmów, rodzić tak, jakby to było pożądane. Z drugiej strony żyzność ziemi nie da się tak łatwo poprawić, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawało. Rolnik wywozi wprawdzie w pole swój nawóz stajenny, ale czyż wie, ile on w tym nawozie daje ziemi fosforu, potażu, wapna itp. pokarmów? A z drugiej strony, czyż wie rolnik, ile w swych płodach zabiera z ziemi fosforu, potażu, wapna itd.? Nie wie ani jednego, ani drugiego, i najczęściej zabiera z ziemi więcej, niźli jej zwraca, a ponieważ po zewnętrznych własnościach ziemi nie może w żaden sposób poznać, który jej składnik został najbardziej wyczerpany, przeto i wiedzieć nie może, jakich nawozów użyć ma, by brakujące pokarmy w ziemi uzupełnić. To też dopiero po długich niekiedy doświadczeniach, próbach, a najczęściej i przy niemałych kosztach udaje się rolnikowi wyssaną ziemię do jakiego takiego stanu żyzności doprowadzić.

Środkiem zapobiegającym zbytecznemu wyssaniu ziemi z pewnych tylko jej pokarmów jest właśnie płodozmian, a mianowicie taki, w którym rośliny różnych rodzajów ze sobą się mieniają. A więc płodozmian, w którym znachodzą się rośliny okopowe, zbożowe, strączkowe, koniczynowate, itd. będzie pod każdym względem nierównie lepszy, niż płodozmian, w którym przeważnie n. p. zboża występują. Płodozmian urozmaicony dozwala bowiem jednostajnie ziemię z jej składników wyczerpywać, bo każda roślina zabiera z ziemi po kolei to, czego sama najbardziej potrzebuje; tak np. zboża zabierają przeważnie fosfor, rośliny okopowe i koniczynowate przeważnie potaż, rośliny strączkowe przeważnie wapno itd. to też takie jednostajne wycieńczanie ziemi ze wszystkich pokarmów da się łatwiej regularnem gnojeniem bez wielkich wysiłków poprawiać. Zresztą i żyzność ziemi trwa w tym wypadku znacznie dłużej, bo pojedyńcze jej składniki są tylko co kilka lat w większej ilości zabierane, a nie co roku, jak to się dzieje przy długotrwałej uprawie jednego gatunku roślin np. zbóż.

W mowie będące jednostajne wycieńczanie ziemi przy urozmaiconym płodozmianie odnosi się nietylko do wierzchniej warstwy ziemi, ale także i do głębszych jej pokładów, bo wiele roślin liściastych zapuszcza znacznie głębiej korzenie, niźli zboża, zatem urozmaicony płodozmian zaoszczędza i przechowuje nam na dłuższy czas dużo pokarmów, nagromadzonych w wierzchniej warstwie ziemnej, a przezco naturalna żyzność ziemi da się znacznie dłużej utrzymać.

Nie na tem wszakże kończy się wielka użyteczność płodozmianu urozmaiconego; taki bowiem płodozmian przyczynia się w pewnym stopniu i do użyźnienia ziemi wprost, nad czem chwilę zatrzymać się musimy, ze względu, że nie każdy z włościan jest należycie obznajomiony ze sprawą, o której właśnie w krótkości mówić zamierzam. Jednym z niezbędnych pokarmów roślinnych jest t. z. azot. Znajduje się on w powietrzu w wielkiej ilości, ale jest niewidzialny, bo jest gazem przezroczystym, jak i samo powietrze. Azot dostaje się z powietrza w ziemię i służy roślinom za pożywienie. Z azotu wytwarza w sobie roślina pewne części ciała swego, które dlatego nazywamy azotnemi. Te właśnie azotne składniki rośliny służą zwierzętom do wytwarzania mięsa, a stąd już możemy wnosić, jak ważnym dla roślin i zwierząt jest azot. Najwięcej azotu dostaje się do ziemi przy pomocy deszczów, istnieją jednak i pewne rośliny, które go z powietrza pobierać i w sobie przerabiać są zdolne. Do takich roślin gromadzących azot z powietrza, należą rośliny strączkowe i koniczynowate. Inne rośliny np. zboża nie posiadają tej zdolności pobierania azotu z powietrza, tylko pobierają gotowy już azot z ziemi, zatem wycieńczają ją właśnie z azotu. Gdzie zatem obok zbóż wycieńczających ziemię z azotu, rośliny strączkowe oraz koniczynowate są uprawiane, tam niema obawy, by azot w ziemi nagromadzony mógł być rychło wyczerpany, bo

korzenie i inne resztki owych roślin pozostają w ziemi i dostarczają jej azotnych składników. Po takich też roślinach następują zwykle dobre urodzaje tych roślin, które dużo azotu potrzebują, jak np. zbóż; dlategoto po koniczu udaje się dobrze pszenica i tem lepiej, im bujniejsza była koniczyna.

Płodozmian, w którym się różnorodne rośliny w odpowiedniem zestawieniu znachodzą, przyczynia się także bardzo skutecznie do tępienia chwastów, a to przy pomocy uprawy roślin, zacieniających ziemię; niszczy także wiele szkodników zwierzęcych, jak n. p. mnóstwo owadów, które się najczęściej na jednym tylko gatunku roślin zagnieżdżają, gdy ze zmianą tychże giną dla braku odpowiedniego sobie pożywienia. Ponieważ tępienie chwastów, a oraz i szkodników zwierzęcych często dużo pracy a nawet i kosztów wymaga, widzimy, że urozmaicony płodozmian zaoszczędza rolnikowi wiele pracy i wydatków.

3) W dobrze ułożonym płodozmianie powinny uprawiane rośliny dopiero po pewnym czasie na to samo pole powracać. Przyczynę nie trudno odgadnąć po tem, cośmy wyżej o wycieńczeniu ziemi powiedzieli. Oto roślina, zbyt często na jednem polu uprawiana, wysysa ziemię z pewnych pokarmów za nadto i później nie przynosi dłuższy czas obfitego plonu, bo nie znachodzi jeszcze dostatecznego dla siebie zapasu pożywienia. Dopiero po latach, gdy wskutek nawożenia i zwietrzenia ziemi pokarmy dla niej odpowiednie na nowo w ziemi nagromadzone zostaną, zaczyna ponownie udawać się. Praktyka potwierdziła to naukowe tłumaczenie; tak n. p. przekonano się, że koniczyna przed 5-ym lub 6-ym rokiem na tem samem polu uprawiana, nie udaje się dobrze, lucerna nie powinna przed 10-ym rokiem na to samo pole powracać, zwłaszcza, gdy dłużej była użytkowana, esparceta nie przed 9-ym, groch, len nie udają się dobrze, gdy przed 5 lub 6-ym rokiem na to samo pole powracają, i t. d. W bardzo żyznych lub odpowiedniemi nawozami użyźnianych ziemiach można wprawdzie rośliny te i częściej na jednem polu uprawiać, ale że ściśle umiejętne nawożenie jest, jak widzieliśmy, nie bardzo łatwą rzeczą, a naturalna żyzność ziemi nie jest także wieczna, lepiej przeto trzymać się powyższych reguł, które i długoletnie doświadczenia praktycznych rolników zalecają. Szczególniej na ziemiach ubogich należy o nich pamiętać. I pod tym względem grzeszą nasi włościanie bardzo często, bo za wcześnie uprawiają te same rośliny na tem samem polu, a przezco żyzność ziemi bardzo cierpi i zbiory nie wypadają tak, jakby to było pożądane, a przy odpowiedniejszym płodozmianie możliwe. (Dok. nast.)

Ulgi w opłatach skarbowych.

Od dawna już włościanie narzekają na uciążliwe opłaty spadkowe. W chwili śmierci ojca rodziny, kiedy właśnie samo nieszczęście najwięcej przygniata pozostałych, dołączają się koszta pogrzebu i w tym czasie właśnie wypada opłacać stemple, koszta pertraktacyi a wreszcie wysoką należytość od przeniesienia spadku.

Narzekają u nas bardzo często na Sejmy, na Rady powiatowe, sądząc, że są to instytucye pociągające za sobą jedynie wielkie koszta a nie przynoszące żadnych istotnych korzyści. A jednak największe dobrodziejstwo dla naszego ludu, ulgi w opłatach spadkowych, oraz ulgi przy zapisach i darowiznach zawdzięczamy tym instytucyom. Nasi to posłowie w Radzie państwa przyczynili się głównie do tego, że wspomniane opłaty skarbowe znacznie zniżone zostały, za ich to staraniem przyszła do skutku ustawa dnia 31-go marca 1890 roku, od dnia 1go lipca b. r. obowiązująca, a cały lud odczuwa już i będzie odczuwał błogie jej skutki.

Niepodobieństwem jest szeroko się nad nią rozwodzić, ustawa ta bowiem trudna i jedynie dla ludzi prawo rozumiejących zrozumiała. Przykładowo jednakże o skutkach jej można każdego pouczyć.

Największe ułatwienia przyznaje ona wtedy, jeżeli własność gospodarstwa rolnego, w przeciętnej wartości do 500 zł. w. a., przechodzi z rodziców na dzieci, lub odwrotnie, z rodziców na małżonków dzieci, lub z ojczyma i macochy na pasierbów i pasierbice, wreszcie z męża na żonę lub odwrotnie. Są to właśnie wypadki najczęściej przychodzące u naszego ludu, u którego zwykle gospodarstwo włościańskie sumy 500 zł. a. w. nie przewyższa.

Przypuśćmy, że umiera ojciec, zostawia dwóch synów oraz gospodarstwo włościańskie oszacowane na 450 zł. a. w. a koszta pogrzebu wynoszą 30 zł. a. w. W tym wypadku, według dawniejszej ustawy, musieliby synowie opłacić należytość od przeniesienia własności około 14 zł. a. w. według nowej zaś ustawy jedynie 4 zł. 20 ct. a. w.

Już ten pojedynczy przykład poucza, jak wielkie jest zniżenie, a wiele wypadków będzie, w których to zniżenie będzie jeszcze większe.

Gorącemu życzeniu całego naszego ludu stało się zadość a to dzięki naszym posłom; szanujmy więc nasze instytucye, gdyż mamy tutaj widoczny przykład, że ich obchodzi dola i niedola rolników i całego naszego stanu włościańskiego.

Doktor praw M.

Z Towarzystwa gospodarskiego.

Na posiedzeniu ogóln. Zgr. oddziału łańcucko-jarosławskiego Tow. gosp. zajmowano się następującemi sprawami włościańskiemi:

P. Jakóbik Ignacy podnosi sprawę szkód, przez manewrujące i ćwiczące się wojska wyrządzonych gospodarzom, i zapytuje się, co zrobiła w tej sprawie wybrana w roku zeszłym deputacya. Sekretarz Kolasiński odpowiada, że deputacya ta rzeczywiście była u JE. p. ministra wojny, który przyrzekł dać surowy nakaz szanowania ile można ról obsianych i zażądał od deputacyi, aby przedłożyła mu wydarzenia na piśmie o wszelkich nadużyciach; wydarzeń tych jednak od poszkodowanych, pomimo starań p. Górskiego Stanisława, zebrać nie było można.

P. Karasiński Bronisław opowiada, w jaki sposób odbywa się likwidacya i wynagradzanie za szkody przez wojsko wyrządzone; oto oficer wynagradzający oznajmia poszkodowanym włościanom, że jeżeli nie zgodzą się na ocenienie przez niego szkody, to im nie zapłaci zupełnie, a jeśliby zarządali komisyi ze Starostwa, to komsyę tę sami opłacić muszą. Wobec tego włościanin zmuszony jest brać wynagrodzenie, ile łaska, a nie za rzeczywistą szkodę; stawia wniosek, aby Rada Oddziału wystosowała pismo do Rad powiatowych łańcuckiej i jarosławskiej z prośbą o wydanie do gmin okólnika pouczającego, jak się mają zachowywać właściciele uszkodzonych przez wojsko plonów w obec komisyi likwidującej szkody. P. Mikiewicz popiera ten wniosek, przytaczając, że w Mikiszu nowym, gdy włościanie nie chcieli za swą krzywdę wynagrodzenia od komisyi wojskowej, to zesłana komisya ze Starostwa słuszne ich żądania uwzględniła. — Wniosek ten przyjęto.

P. Myszkowski Stan. opowiada wydarzenia o niesumiennem postępowaniu fabryki maszyn rolniczych w Bubnach (w Czechach) z włościanami, którzy od ajentów tej fabryki nabywają na spłaty sieczkarnie bardzo licho wykonane, a ajenci tej fabryki obałamucają lud, okazując certyfikat, polecający przez główny Zarząd Kółek rolniczych. — Stawia wniosek, aby przedstawić głównemu Zarządowi Kółek rolniczych we Lwowie, jak sobie postępuje wspomniana fabryka i prosić, aby wydany certyfikat cofnął, o tem Kółka rolnicze zawia-

domił i w piśmie swem wydawanem dla włościan pouczył ich przed wyzyskiwaniem za liche narzędzia.

P. Wolski Zdzisław stawia wniosek, aby Rada Oddziału porozumiała się z fabryką narzędzi rolniczych Clayton i Schuttlewort, aby ta opuściła jakiś procent z cen swoich tym, którzy się zgłoszą do kupna, zaopatrzeni w certyfikat naszego Oddziału. — Jednogłośnie przyjęto.

Następnie podniesiono, że włościanie bardzo wiele używają kości nawozowych, zakupując je od ajentów fabryk zagranicznych. W kościach tych mniemanych jest wszystko, tylko nie to, za co płacą grube pieniądze. Aby zaradzić temu oszukaństwu, stawia wniosek, aby Rada Oddziału ułożyła się z którym z pp. aptekarzy o przeprowadzenie (za miernem wynagrodzeniem) rozbioru zawartości nawozów sztucznych członkom naszego Oddziału, lub też zakupiła na własność odpowiedni przyrząd do rozbioru. Na wniosek przewodniczącego uchwalono sprawę tę poruczyć do załatwiania Radzie Oddziału.

P. Ostrowski Aleksander gorąco popiera powyższą sprawę, bo sam był grubo oszukany w roku 1888, gdyż zamiast kości dano mu gips, a rozbioru dla wykazania oszustwa fabryce zagranicznej nie mógł nigdzie zrobić.

ZE ŚWIATA.

Rzym.

Wszelkie posłuchania u Ojca św. są wstrzymane, ponieważ lekarze nakazali mu dłuższy wypoczynek i spokój.

Poseł niemiecki przy Stolicy apostolskiej, Schlözer wracając do Rzymu z Berlina, zatrzymał się czas jakiś w Wiedniu, gdzie odbywał narady z nuncyuszem (posłem) papieskim Galimbertim. Słychać że mu rząd dał nowe wskazówki i polecenia w sprawie mianowania arcybiskupa dla dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

Niemcy.

Jak powiedzieliśmy w ostatnim numerze *Niedzieli*, ważne narady odbyły się na zjeździe cesarza Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma na Szląsku pruskim, przy sposobności wielkich manewrów. Jest to przedmiot, o którym głównie piszą wszystkie dzienniki. Rzecz prosta, że tak rozmowy obu cesarzy jak długie bardzo narady niemieckiego kanclerza Kaprywiego z austryackiem ministrem spraw wewnętrznych hr. Kalnokym, zostały tajemnicą. Po tych naradach cesarz Wilhelm przyjmował na całogodzinnem przesłuchaniu hr. Kalnoky'ego; a równocześnie cesarz Franciszek Józef przyjął Kaprywiego, któremu doręczył order św. Szczepana w brylantach. To dowodziłoby, że cesarz Franciszek Józef jest zadowolony z wyniku narad. Tak też piszą dzienniki urzędowe austryackie i niemieckie. Ten wynik rozmów obu cesarzy i obu ministrów miał sprowadzić jeszcze ściślejsze porozumienie między Austryą a Niemcami. Potwierdził to sam cesarz Wilhelm, przemawiając po manewrach przed frontem wojsk i z naciskiem wyrażając „braterstwo broni obu armij“.

Bułgarya.

Wybory do rad miejskich odbyły się spokojnie; wszędzie wybrano zwolenników rządu teraźniejszego; przyjaciele Moskwy wcale głosów nie uzyskali. Jeden z najzapaleńszych tych przyjaciół Moskwy, wydał książkę przeciwko księciu Koburskiemu i Stambułowowi, ale i on przyznaje, że rząd carski nie byłby utracił swego wpływu w Bułgaryi, gdyby był okazał chęć zostawienia wolności bułgarskiemu narodowi. Ważne to wyznanie w ustach takiego moskiewskiego zaprzedańca.

Serbia.

Dunaj wprost z Węgier wpływa do Serbii; na granicy jednak są w rzece wielkie skaliste progi, które sprawiają, że okręty nie mogą bezpiecznie płynąć, i towary trzeba na ląd wyjmować, przewozić na kołach, co strasznie kosztuje. Przyszło tedy do porozumienia między rządem serbskim i węgierskim, żeby te progi wysadzić i łożysko rzeki zrównać. Jest to ważna robota dla taniego przewozu towarów z Austryi i Węgier do Serbii i naodwrót. Przy sposobności rozpoczęcia tych robót zjechali się ministrowię węgierscy i serbscy u tych „*Żelaznych Wrót*“ (tak zowią te progi). Serbscy ministrowie z tak przychylnemi odezwali się dla Austro-Węgier mowami, że i Węgry z przyjaźnią dla Serbii się oświadczyli. Skutkiem tego nastąpiło zbliżenie jakie takie. Z tego się pokazuje, że rząd serbski dawne występowanie przeciw Austryi zatrzeć usiłuje i zwraca się do niej. Co na to car powie?

Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Według urzędowego wykazu za sierpień, kukurudza bardzo ucierpiała wskutek posuchy; przeciętny zbiór liczą na 70 prc., najlichszy od r. 1881. Przeciętna suma co do pszenicy, znacznie zmalała od lipca. Co do owsa, tak lichego zbioru nie było od 20 lat. Zbiór żyta i jęczmienia jest także pośledni.

Z tych wiadomości wnosić można, że Ameryka mało zboża dowiezie a zatem ceny u nas się podniosą.

Portugalia.

Zagarniając ziemie w Afryce Anglia i Portugalia zaczęły się z sobą targować, co do kogo należy. Anglia potężniejsza narzuciła Portugalii ugodę uciążliwą dla tej ostatniej. Rząd portugalski musiał ją przyjąć, ale naród jest chciwością Anglii oburzony. Skorzystali z tego portugalscy republikanie te jest tacy, którzy chcą rządu bez króla, i wywołali zaburzenie w Stolicy kraju Lizbonie i w mieście Oporto, tak że przyszło do walki i wojsko wiele ludzi poraniło. Ministerstwo ustąpiło a drugie trudno królowi złożyć.

Moskwa.

Moskiewskie dzienniki z utajoną złością mówią o zjeździe cesarza austryackiego i niemieckiego.

Sprawozdania generałów o manewrach pod Równem szczerze wyznają, że koleje źle usługiwały, że suchary były spleśniałe, dowóz żywności niewystarczający, więc wojsko głód cierpiało, że urzędy administracyjne nic nie pomagały, słowem dużo było braków.

Sprawy krajowe.

Marszałkiem krajowym został mianowany książę Eustachy Sanguszko na miejsce hr. Jana Tarnowskiego, który godność marszałka złożył.

Wybory. Przy wyborze posła do Sejmu krajowego z kuryi gmin wiejskich w powiecie żywieckim wybrany został Wojciech Mizia, wójt z Jeleśni.

Ustawą krajową z roku 1873 uznana została za krajową droga, wiodąca z Przeworska na Kańczugę do Dynowa. Wówczas wybudowana jednak została tylko pewna część tej drogi, a mianowicie 11 klm. na przestrzeni z Przeworska do Kańczugi.

Obecnie postanowił Wydział krajowy przeprowadzić dalszą budowę tej drogi na przestrzeni 27 kilometrów, od Kańczugi do Dynowa. Wypracowany projekt budowy obliczony został na sumę 225,163 złr., budowa ta zaś wykonana być ma w ciągu lat trzech od 1891 do 1893 roku. W bieżącym roku mają być wdrożone czynności przygotowawcze.

Na koszta budowy powyższej drogi krajowej, wyjednał Wydział krajowy u rządu z funduszów państwowych subwencyę w kwocie 100,000 złr., oraz pożyczkę w kwocie 60,000 złr., płatną w 3 równych ratach rocznych.

Budowa pomienionej drogi da z jednej strony sposobność do zarobku miejscowej ludności, z drugiej strony będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla tamtejszej okolicy.

Sejmik relacyjny. Celem złożenia sprawozdania z czynności poselskich zaprosił hr. J. Męciński z Patrynia, poseł z mniejszej własności okręgu wyborczego Dąbrowa-Żabno, wszystkich wyborców na sejmik relacyjny, który się odbędzie dnia 3 października o godzinie 11 przed południem w Dąbrowy, w sali Rady powiatowej.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału Rady powiat. Buczackiej, za czas od roku 1885 do 1890.

(Ciąg dalszy).

Dziś istnieje w naszym powiecie 68 kas pożyczkowych gminnych. z kapitałem obrotowym 93.641 złr. 22 ct.

I w tym dziale dokładaliśmy wszelkich starań, aby mimo niedokładnej ustawy, mimo rozwlekłej a kosztownej procedury sądowej, brak egzekucyi politycznej dla opieszałych dłużników, utrzymywać choć średni rozwój kas pożyczkowych.

Przy każdorazowej lustracyi w gminach, przeprowadzaliśmy szkontrum kas gmin. i wszelkiemi możliwemi sposobami staraliśmy się, aby opieszałych dłużników nakłaniać do zwrotu wypożyczonych pieniędzy.

Księgi kasowe i dłużnicze zostały we wszystkich kasach jednolicie zaprowadzone, co ułatwiało choć w części kontrolę i zapobiegało możliwym nadużyciom.

W ogóle musimy przyznać, że większa połowa kas pożyczkowych rozwija się dość należycie.

Delegaci powiatowi.

Obejmując przed 6 laty urzędowanie, zamianował był Wydział powiatowy dla każdej gminy Delegata, który ma prawo przeprowadzać szkontra ksiąg i kas gminnych i zawiadamiać Wydział o spostrzeżonych nieprawidłowościach, a nadto przedkładać co kwartału sprawozdanie podług otrzymanego wzoru.

Z małym tylko wyjątkiem, znaleźliśmy prawie wszędzie zakorzeniony nieład, który da Bóg usuniętym być musi i będzie, gdyby nawet zachodziła potrzeba użycia najsurowszych i najsprężystszych środków.

Sesye wójtów i pisarzy.

Kilkakrotnie próbowaliśmy urządzać sesye wójtów i pisarzy gminnych, na których trutynowane były czynności i księgi pojedynczych gmin, a nadto udzielaliśmy na sesyach wójtom i pisarzom rozmaitych wskazówek i pouczeń ustnie. Sesye podobne byłyby bardzo pożyteczne i ułatwiałyby w wysokim stopniu obopólne urzędowanie.

Kary i nagrody.

Dążąc do zaprowadzenia ładu i porządku w gospodarstwie gminnem, znachodziliśmy się nieraz w tem przykrem acz niezbędnem położeniu, że musieliśmy upartych a nieposłusznych wójtów karać, często nawet dość dotkliwemi grzywnami, a czasem naczelników gmin musieliśmy zupełnie od urzędowania usunąć.

Z drugiej zaś strony nie szczędziliśmy zachęty i uznania a nawet darów, bądź to w gotówce, bądź zabezpieczając mienie od ognia lub gradu, wzorowych i dobremi chęciami przejętych wójtów i pisarzy.

Nie wiemy, jak w innych powiatach, lecz u nas brak uzdolnionych i sumiennych pisarzy czuć się dawał dotkliwie; licho bardzo płatnych nie można było innymi zastąpić.

Zaprowadzenie gmin zbiorowych byłoby i w tej mierze nader pożądane.

Drogi..

Dokładaliśmy również starań w kierunku ulepszenia środków komunikacyjnych. Tu sprawozdanie wymienia drogi, które wyżwirowano, wysadzono drzewkami, zaopatrzono słupkami kilometrowemi. Około 300 kil. dróg gminnych zabezpieczono rowami i obsadzono 12.000 drzewek.

Oświata.

Wydział pow. udzielał wsparcia bursom mającym na celu wychowanie ubogiej młodzieży szkolnej. Zasilał bezprocentowemi pożyczkami za aktem notaryalnym niektóre gminy na budowę cerkwi i szkół.

Kultura pól i łąk — kamieniołomy.

Za staraniem Wydziału powiatowego, zaprowadziły niektóre gminy n. p. Podzameczek, Browary, Puźniki, Bobulińce i kilka innych wyższą kulturę na gruntach gminnych i podniosły tem samem znacznie dochody gminne, tak, że n. p. Podzameczek, Nagórzanka i Podlesie z kamieniołomu i uprawy dawniejszych nieużytków obecnie opędzają wydatki gminne i nie potrzebują ani centa dodatku do podatków na cele gminne pobierać; inne jak n. p. Medwedowce pobierają tylko 8% dodatku do podatków na cele gminne, resztę zaś wydatków opędzają z pieniędzy uzyskanych wskutek podniesienia kultury, podczas kiedy dawniej przeszło 20% dodatków pobierały.

Niektóre gminy zaś jak Pethkowce stare, Jazłowiec, osuszyły już częściowo moczary, które dawniej żadnego zysku nie przynosiły; wiele innych gmin odgraniczyło trwale i dokładnie grunta gminne przy pomocy sił urzędniczych Wydziału powiatowego.

W tym kierunku należałoby dalej postępować, a w ten sposób przez zaprowadzenie stosownych zmian w administracyi majątków gminnych, podnieść dałyby się znacznie dochody gminne nawet tam, gdzie dotąd wcale żadnych nie było, lub tylko nieznaczne.

Uprawa tytoniu.

Nakłanialiśmy gminy, aby przystępowały do upraw tytoniu, która to gałęź gospodarstwa wiejskiego daje stosunkowo świetne wyniki przy obecnem przesileniu ekonomicznem.

Praca nasza w tym kierunku daje już dobre skutki. Stwierdzić możemy, że w roku przeszłym uprawiało tytoń w powiecie 600 plantatorów na 90 morgach w 22 gminach powiatu. Przed laty 6, liczba ta nie wynosiła nawet połowy.

(C. d. n.)

Korespondencye „NIEDZIELI".

Szanowna Redakcyo!

Donoszę, iż nasza gmina Okocim obecnie, swoje postępowania dawniej do łaskawej Redakcyi przezemnie doniesione, zupełnie zmienia, bo myśli „Kółko rolnicze" u siebie zaprowadzić, do czego bardzo energicznie się wszyscy zabierają i według mego zdania, da Bóg, może do skutku wnet przyjdzie, o czem zaraz łaskawą Redakcyę uwiadomię.

Dnia 21 b. m. przeczytawszy w „Niedzieli" artykuł, „Grunta na sprzedaż" naszym obywatelom wieśniakom, zobaczyłem w nich wielką chęć ku tym zamiarom, jakie w tym artykule są przedstawione, a nawet kilku rozsądniejszych, serdeczne dzięki zasyłają łaskawej Redakcyi za łaskawą troskę około ocalenia ziemi włościańskiej, by się w obce ręce nie dostawała, i będziemy jak najchętniej a nawet jak najrychlej wskazane nam wiadomości do łaskawej Redakcyi przedkładali.

Józef Budzik.

Odezwa.

Otrzymujemy poniżej podaną odezwę, którą całem sercem popieramy. (Red.)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani czytelnicy Niedzieli!

Ze łzą w oku — z smutkiem w sercu — z współczuciem w duszy — przychodzę dziś do Was i jako siostra do braci wyciągam rękę... Wszak jesteście litościwi — wszak

wiecie, co niedola, wszak nieobce wam cierpienia, więc zrozumiecie potrzebę u innych.

W naszej wiosce niedawno zdarzył się wypadek ognia. Spłonęło trzy zagrody wieśniacze, a że ogień powstał w nocy że wśród snu ogarnął chaty, ledwie można było umknąć z życiem. Chłopak zaś jeden 7-letni przelękniony nie chciał uciekać, lecz schował się pod piec i tam zginął w okropnych mękach, spalony na węgiel. Żal rodziców po stracie tego dziecka jest nie do opisania, nędza ogarnęła ich okropna: ani gdzie mieszkać, ani co zjeść, ani się w co odziać. A tu zima sroga, chłodna, długa zbliża się, a tu już ziemia do spoczynku się kładzie i raz drugi chleba nie da — a to już zapóźno na zbieranie pracą zapasów na zimę. Wesprzyjcie bracia waszych braci, rzućcie po groszu... tak was proszę ze łzami. Wszak was wielu czyta Niedzielę, wszak ja do każdej chaty wchodzę i proszę dajcie po parę centów, cóż to znaczy dwa centy? Lecz policzcie 100 razy po 2 centy to 200 to w jednej wsi, tak w 10 wioskach to już 2.000 tak w 50 wioskach wieleż się zbierze? Ja idę z prośbą dla moich braci wioskowych po każdej chacie, pukam, staję u progu i czekam na datek. Nie odejdę pewnie nigdzie daremnie, nie wytrącą mnie pewnie z żadnej zagrody, bo to polskie chaty i polskie serca, więc litościwie, a tak nie wrócę do mej wsi z próżną skarbonką. Wszak ja wam nie obcą, wszak mię znacie, czytelnicy kochani, więc tem prędzej usłuchacie i rzucicie jakiś datek dla biedaków pozbawionych dachu i chleba.

Jeśli głos mój w której wiosce przemówi do serc waszych — jeśli zbierzecie parę groszy ubogich z waszych zasobów także szczupłych, raczcie je przesłać na moje ręce, a w imieniu biednych podziękuję słowem „Bóg zapłać".

Jadwiga Zubrzycka,
nauczycielka w Łanowicach,
ostat. poczta Sambor.

Grunta na sprzedaż.

W gminie Ruda Zazamcze, poczta Dąbrowa, jest do sprzedania 8 morgów gruntu wraz z zabudowaniami gospodarczemi i mieszkaniami, cena nad 1000 złr.

Oprócz tego dwór tutejszy parceluje obszar przeszło 100 morgowy z wolnej ręki. Cena morga 120 złr. i wyżej

Wioskę Chojnik położoną o kwadrans drogi od miasteczka Gromnik, stacyi kolei żelaznej, poczty, kościoła i szkoły, kupił p. Ostaszewski, który zamierza prawie całą wioskę sparcelować, przeto też donoszę o warunkach sprzedaży. W Chojniku ziemia dość urodzajna, także znajduje się kilka morgów lasu, więc p. Ostaszewski, chcąc dogodzić włościanom, sprzedaje w ten sposób ziemię, że sprzedaje jeden morg pola urodzajnego i jeden morg lasku za kwotę 500 złr. Przy większych ilościach kupna zależy cena od ugody.

Rozwiązanie łamigłówki

z nru 38 „Niedzieli."

BrowaR — GalicyA — ŁowieC — OsioŁ — WarszawA AndrychóW — CzapkI — KojeC — IndyE.

Początkowe litery tworzą **B. Głowacki,** końcowe **Racławice.**

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: Wł. Bąkowski, ks. St. Gajewski, J. Śliwiński, Jan Dyka, Ad. Bąbol, E. Jarosz, M. Halka, Wna St. Meixnerowa, M. Mazurkiewicz, Bł. Jędruch, J. Kiebzak, M. Myśkiewicz, J. Kędzior, W. Kilian, Ant. Mazur, A. Koczwański, T. Kruk, K. Kozłowski, Domiński, Wł. Bąkowski, W. Klimczak, J. Budzik, T. Swierczyński, T. Szatan, Kółko roln. w Jasionowie, W. Siemek, J. Czornobrywy, J. Krawczyński, Wł. Töpfer, J. Habel i ktoś z pod Limanowy, co ani miejsca ani swego nazwiska nie wyraził.

Dla większej ilości dobrych rozwiązań losowano dwa razy i wyciągnięto p. Jarosza, podoficera w 52 bat. obr. kr. i p. M. Myśkiewicza, którym nagrodę wysłano równocześnie.

Rozmaitości.

Kiedy odbywają się na ziemi żniwa? Ciągle! Nie ma bowiem żadnego miesiąca, w którymby w którejkolwiek części kuli ziemskiej nie było żniw. Następujące zestawienie pouczy nas najlepiej: W styczniu, kiedy u nas ziemia pokryta jest śniegiem i lodem, zwożą w Australii, Nowej Zelandyi, w Chili i Argentynie (Amer. płd.), zboże z pola do stodół. W lutym rozpoczynają się żniwa w Indyach Wschodnich (Azya) i w Górnym Egipcie (Afryka); w dolnym Egipcie kończą się one w marcu. W kwietniu są żniwa na Cyprze, w Persyi, w Małej Azyi, w Meksyku (Ameryka) i na wyspie Kubie. W maju w Algeryi, w Azyi środkowej, w Chinach, w Japonii, w Maroko i stanach Texas i Florida. W czerwcu są żniwa w krajach bałkańskich, na Wołoszczyźnie, w Grecyi, w południowej Rosyi, we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii, w południowej Francyi, w stanach Ameryki Północnej: w Kalifornii, Lusiana, Mississipi, Alabama, Georgia, Tennessee, Virginia, Utah, Colorado i Missouri. W lipcu zwozimy w Polsce dary Boże, prócz tego są żniwa w Austryi, w północnej Francyi, Szwajcaryi, Rosyi, Anglii, w północnych stanach Ameryki Północnej. W sierpniu przychodzi kolej na Belgię, Holandyę, na północną Anglię, Columbię i Manitobę. We wrześniu odbywają się żniwa w Szkocyi, Szwecyi, Norwegii i w północnej Rosyi; równocześnie rozpoczyna się w Ameryce sprzęt kukurydzy. W październiku kończy się żniwo w północnej Szkocyi; wreszcie w listopadzie i grudniu wożą zboże do stodół w Północnej Australii, w Peru, w Południowej Afryce i Indyach zagangesowych.

Wilki w Europie. Najwięcej wilków ma Rosya. Obliczono, że wilki robią w inwentarzu domowym na 15 milionów rubli szkody, zwierzyny tępią także wartości kilkunastu milionów. Po Rosyi najwięcej wilków jest we Francyi. W r. 1888 zabito ich we Francyi 701, w Lotaryngii 50, w Norwegii 15. W Niemczech także się kiedy niekiedy pokazują, ale mało. Na wszystkich ziemiach polskich pod trzema rządami wilków jest dużo, ale nie tyle co w Rosyi.

Statystyka (obliczenie) wypadków kolejowych, które się wydarzyły w roku 1889 w Wielkiej Brytanii, wykazuje, że w przeciągu roku utraciło życie na kolejach 1,076 osób; liczba zaś rannych wynosiła 4.856. Z umarłych 183, a z rannych 1.829 osób byli to podróżni, reszta ofiar należała do służby kolejowej. Ale tylko 88 podróżnych zmarło, a 1.916 doznałe uszkodzeń skutkiem wykolejeń pociągów, przyczyną reszty wypadków były najczęściej własna nieostrożność podróżnych. Obliczenia wszakże wykazują, że w porównaniu z wozami konnemi mniej jest nieszczęść na kolejach.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków zł. od	Kraków zł. do	Jarosław zł. od	Jarosław zł. do	Lwów zł. od	Lwów zł. do	Tarnopol zł. od	Tarnopol zł. do
Pszenica	—.—	—.—	7.25	8.25	7.—	7.75	6.80	7.70
Żyto	—.—	—.—	6.30	6.60	5.—	5.50	5.—	5.35
Jęczmień	—.—	—.—	5.—	6.25	5.—	7.—	4.80	6.50
Owies	—.—	—.—	—.—	—.—	5.55	6.25	—.—	—.—
Groch	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Wyka	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	30.—	45.—
„ biała	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor **Jan Amborski.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.